Nr. 3. Poznań, sobota, dnia 18 stycznia 1913. Rok 64

Telefon prywatny redaktora nr. 1492.
Telefon prywatny redaktora nr. 1492.

Przedpłata kwartalna
w Niemczech i w Austryi 3 mk. W Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa rocznie 7 rs, 20 kop., półrocznie 3 rs. 60 kop. Przedpłata przesyłana wprost do Redakcyi do Poznania rocznie 6 rs., półrocznie 3 rs.
Ziemianin zapisany jest na poczcie w Zeitungspreisliste Abth. II. U.

ZIEMIANIN

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 20 fen. od wiersza małego pięciołamowego.
Biuro
Redakcyi i Ekspedycyi przy ul. Fryderykowskiej Nr. 9.
Korespondencye i przesyłki franko pod adresem: **„Ziemianin“**, Poznań, Fryderykowska 9.
Pojedyńczy numer bez dodatków 25 fen.

TYGODNIK NAUKOWO-ROLNICZY I EKONOMICZNY

ORGAN CENTRALNEGO TOW. GOSPODARCZEGO w W. KSIĘSTWIE POZNAŃSKIEM.

Kazimierz Tempski.

Wartość majątku ziemskiego.

W numerach 47-ym i 48-ym „Ziemianina“ przetłumaczono pod powyższym tytułem streszczenie dzieła prof. Aereboego „Die Taxation von Landgütern“. Streszczenie to pierwotnie ogłoszone było w języku francuskim w „Bulletin du bureau des renseignements et des maladies des plantes de l'Institut international d'agriculture“ (Rome 1912, No. 11).

Niestety tłumaczenie polskie jest w ważniejszych szczegółach nieścisłem. Ponieważ może ono u czytelnika mylne wywołać pojęcia o zasadach taksacyjnych, jak je Aereboe rozprowadza, powtóre zaś dlatego, że właśnie nam, przy naszym silnym rozwoju rolniczym sumiennie trzeba śledzić badania naukowe na tem polu podjęte, — więc zajmie pewno czytelnika, jeżeli nawięzując do jednej z nieścisłości tłomaczenia, podam w zarysie zasady, na których Aereboe swoje rozumowanie opiera. W biegu mych wywodów mam oprócz tego zamiar zwrócić uwagę czytelnika na niejedne zapatrywania Aereboego w ekonomii rolniczej (Betriebslehre) nie odnoszące się bezpośrednio do szacowania majątków. W końcu wreszcie starać się będę określić stanowisko, jakie rolnikom w naszych dzielnicach wypada zająć wobec dzieła naukowego profesora z Berlina. Wybaczy czytelnik, że główne cytaty z dzieła Aereboego podam w języku niemieckim, a cytaty z „Bulletinu“ w francuskim. Obawiam się, że tłumaczenie mogłoby być niedosyć jasnem, gdy właśnie o to chodzić powinno, by ściśle i sumiennie rzecz takiej wagi zbadać.

W numerze 48-ym tłumacz podaje następne zdanie: „Ten kto ocenia wartość majątku, musi się stosować do ceny, którą na targu ziemią płacą, tak samo jak ten, co kupuje. Ostatni szuka najtańszego majątku, wystawionego na sprzedaż, a wynaleźć go może wtedy tylko, jeżeli znać będzie ceny wszystkich majątków w różnych okolicach“. Odnośne zdanie w artykule francuskim zupełnie inną wypowiada myśl. Brzmi ono: „Sa tâche (zadanie kupującego) consiste à découvrir la moins coûteuse des propriétés mises en vente, et il ne peut y réussir qu'à condition de connaître à fond les prix de toutes les diverses parties d'une propriété“.

Francuskie słowa stawiają zadanie jasno: *by oszacować majątek ziemski trzeba znać dokładnie ceny wszystkich różnych części majątku.* Głównemi zaś częściami są: goła ziemia, inwentarz żywy, martwy i polny, zapasy podwórzowe, budynki etc.

Dotychczasowa nauka o taksacyi majątków ziemskich zna dwa sposoby postępowania przy oszacowaniu. Istnieje t. zw. *„Ertragstaxe“ — szacowanie oparte na dochodzie skapitalizowanym* i t. zw. *„Kapitaltaxe“ — szacowanie oparte na cenach* płaconych za objekta podobne temu, który ma być szacowanym. Obadwa sposoby dawno przedstawił *v. d. Goltz* w swem dziele: „Die landwirtschaftliche Taxationslehre“. Z porównania tych dwóch metod *Aereboe* wysnuwa na str. 261 swego dzieła wniosek, że udoskonalenie taksacyi opartej na cenach a usunięcie szacowania z dochodów musi być celem nauki o taksacji. A więc czemś naukowo nowem u Aereboego nie jest metoda taktacyjna (gdyż ta istnieje, jak dawno nauka o taksacji jest znaną), tylko nowem jest uzasadnienie inne, jak dotąd, tejże metody i szczegółowe rozprowadzenie nieudolności i nieścisłości szacowania podług czystego dochodu.

Goltz powiada, że wartość pieniężna ziemi jest skutkiem jej zdolności odrzucania dochodów: „Der Kapitalwert des Bodens stellt sich als eine Folge seiner Ertragsfähigkeit dar“. Aereboe bardziej zgłębia powody wartości ziemi i stwierdza, że ziemia jako taka nie odrzuca żadnych dochodów, że odrzuca je dopiero, gdy się czyni na nią nakłady pracy i kapitału. „Au[illegible]ingt der Kulturboden keinen Ertrag, sondern er tut dies immer erst, wenn Arbeit und Kapital (incl. Inventar) auf ihm verwandt werden und zwar nach Massgabe dieser Anwendungen, mag auch der Erfolg derselben mit der jeweiligen Lage und der jeweiligen Unterstützung, die die Natur dem Menschen bietet, grösser oder geringer ausfallen“ (p. 258), to znaczy, że dochód zyskany z ziemi stosuje się do nakładów na nią czynionych, chociaż skuteczność tych nakładów zależy od położenia ekonomicznego i naturalnych warunków. Przypuściwszy więc, że gleba wszędzie byłaby równą i wszędzie równe byłyby stosunki naturalne i ekonomiczne, a ziemi z taką równą glebą byłoby pod dostatkiem, tak jak mamy pod dostatkiem powietrza i wody, — to miarą wartości majątków ziemskich, w takich warunkach powstałych, byłyby przedewszystkiem nakłady kapitału i pracy potrzebnych, by takie majątki stworzyć. Dla tego też Aereboe słusznie wnioskuje: „Art und Umfang aller Kapital- und Arbeitsaufwendungen sind es, welche auf gleichem Boden und in gleicher wirtschaftlicher Lage den Wert der Landgüter allein schon ermessen lassen“ (p. 258—259) t. j. rodzaj i wysokość wszystkich nakładów w kapitale i pracy same dozwalają oceniać wartość majątków ziemskich o tych samych warunkach ekonomicznych i naturalnych.

Jednakże ziemi rolnej dookoła środowisk życia gospodarczego nie ma w nadmiarze. Z tego wynika, że ziemia tam jako taka, bez względu na to, czy należy do jakiego majątku lub nie, ma cenę. Wysokość tej ceny wogóle zależy od popytu i podaży, w szczególe zaś od tego, jak wysoko rolnicze nakłady na niej się opłacają. „Man muss zur Ermittelung der Werte der Landgüter auch noch wissen, wie hoch sich die auf ihnen gemachten Aufwendungen an Arbeit und Kapital in den verschiedenen Gegenden und auf den verschiedenen Bodenarten im allgemeinen bezahlt machen (p. 259).

Jeżeli się abstrahuje od dzielności właściciela ziemi, to od dwóch momentów zależy, jak wysoko rolnicze nakłady na nią czynione się procentują. Są nimi: *jakość gleby i położenie ekonomiczne* (natürliche Beschaffenheit und wirtschaftliche Lage). Cena ziemi, o którą przy szacowaniu chodzi, prócz na tych dwóch polega jeszcze na trzecim momencie, który po części z tamtych dwóch wypływa, a jednak jest ogólniejszym od nich. Tym trzecim momentem jest *podaż i popyt,* pewnego rodzaju ziemi. W dwóch bardzo dobrych rozdziałach Aereboe rozpowadza, jak skład gleby i położenie ekonomiczne razem wpływają na dochody z ziemi ciągnione (p. 106—128). Obadwa te rozdziały opierają się w części na teorjach o rencie gruntowej Ricarda i Jana Henryka v. Thünen. Suma, którą gospodarz na czysto z swej ziemi wygospodaruje składa się z trzech części. Pierwszą jest cześć obejmująca procenta jego na tej ziemi zrobionych nakładów; drugą, część będąca zapłatą czynności gospodarza; trzecią wreszcie jest dochód spływający do kieszeni chwilowego właściciela tylko dla tego, że jest w szczęśliwem posiadaniu ziemi o korzystniejszym składzie i lepszem położeniu niż inne ziemie, których produkta jeszcze są konieczne do zaspokojenia potrzeb ogółu. Ten dochód ponad oprocentowaniem nakładów i ponad zapłatą własnej pracy skapitalizowany daje cenę gołej ziemi (des nackten Grund und Bodens). „Bodenpreis ist kapitalisierter Kapitalzinsenüberschuss“ (p. 182).

Powie czytelnik, że to rodzaj szacowania podług czystych dochodów. I przyznam mu racyę pod jednym warunkiem, że zechce uwzględnić, iż ta taksa nie była zrobioną ni dziś, ni wczoraj, i nie raz tylko, ale że wytworzyła się powoli, z biegiem lat i wieków, nie z sądu jednego lub kilku taksatorów, ale że taksatorami byli wszyscy ci, co kiedykolwiek ziemię sprzedawali i kupowali, co kiedykolwiek na cenę jej produktów wpływ mieli; taksatorem pierwszym był i jest ogół. O co nam jednakowoż w pierwszym rzędzie przy tem zapatrywaniu pierwotnych powodów ceny ziemi chodzi, to na zwrócenie uwagi czytelnika na wielkiej doniosłości fakt, że *w cenie gołej ziemi jest zawartą i klasyfikacya jej co do urodzajności i jej klasyfikacja co do położenia ekonomicznego.*

Dowiódłszy tego, Aereboe stawia na czoło każdej taksacyi majątków ziemskich stwierdzenie ceny gołej ziemi i powiada na stronie 259 swego dzieła: „Feststellung des Wertes des nackten Grund und Bodens und Taxierung der faktisch vorhandenen Inventarbestände, einschliesslich Feldinventar und Kulturzustand des Bodens, kann demnach auch allein der bei der Taxation von Landgütern zulässige Weg sein“, czyli że jedyną dozwoloną drogą taksacyi może być tylko stwierdzenie wartości gołej ziemi i oszacowanie rzeczywiście istniejących inwentarzy.

Ceny gołej ziemi nie potrzebują się rozwijać w tym samym stosunku, co ceny całych majątków. Można łatwo zrozumieć, że ceny majątków z ziemią poślednią, ale z doskonałymi budynkami i pierwszorzędnymi inwentarzami, mogą być stosunkowo wysokie, chociaż cena gołej ziemi musi być niską. — Odwrotnie ceny majątków z ziemią pierwszej klasy, ale bardzo lichą obsadą, mogą być stosunkowo niskie, mimo, że cena gołej ziemi będzie wysoką. Dlatego też Aereboe wyraźnie ostrzega, by przy taksacyi nie używano sumarycznie cen całych majątków. Ceny, płacone za całe majątki, muszą być wprzód rozłożone na części, z których jedną, a główną jest część, przypadająca na gołą ziemię (p. 361). W różnych zaś okolicach stosunek wartości obsady do wartości gołej ziemi (chociażby jakość gleby była zawsze równą) jest bardzo zmienny. W okolicach odległych i ekstenzywnych, wartość majątku ziemskiego może być nawet równą wartości obsady jedynie. Widzimy to w krajach, jak Argentyna, gdzie po dziś dzień jeszcze rząd za darmo ziemię rozdaje, ziemię żyzną i bardziej urodzajną, niż najlepsza może ziemia w Niemczech. Czyni to dla tego, bo ma jej poddostatkiem, a ludność jest jeszcze bardzo nieliczną i ani koleje, ani

kanały nie łączą tych odległych okolic z życiem gospodarczem reszty kraju. Gdy w takiej okolicy przedsiębiorczy farmer się osiedli i majątek ziemski stworzy, to gdy go chce sprzedać, wyższej sumy nie osięgnie od tej, którą na stworzenie obsady sam wydał (z dodatkiem pewnego odszkodowania za własną pracę), gdyż wyższej ceny mu nikt nie da, biorąc pod uwagę, że korzystniej będzie samemu stworzyć majątek ziemski na nowym szmacie ziemi, której jest jeszcze poddostatkiem. W takich warunkach najgłówniejszą częścią taksy majątku ziemskiego jest więc oszacowanie sumienne wartości obsady, stanu kultury i zapasów.

Znowu w gospodarczo bardzo rozwiniętych okolicach jest tyle materyału, tyczącego się cen ziemi, że — twierdzi Aereboe — w szacowaniu wartości jej wielkich błędów popełnić nie można (p. 338). — Jednakże causa sine qua non jest, że ceny majątków i ceny ziemi są dostatecznie znane (p. 326), tj. że są zebrane przez urzędy bądź to rządowe, bądź prywatne. Dla tego też Aereboe na końcu swego dzieła (p. 533 i następne) poleca zaprowadzenie rządowych urzędów taksacyjnych (Taxämter), a jak z gazet codziennych się dowiadujemy, takie biura taksacyjne na wniosek rządu mają być w najbliższym czasie przy urzędach katastralnych zaprowadzone, o ile tylko izby sejmowe na nie środków dostarczą.

Z wszystkiego, co powiedzieliśmy, wynika, że *Aereboe szuka ceny majątku, jako wyrazu jego wartości gospodarczej (wirtschaftlicher Wert), tak jak tę wartość wytworzyły i wytwarzają ogólne stosunki gospodarcze danej dzielnicy.*

Ważnem jest stwierdzić bieg jego myśli, który szematycznie mniejwięcej jest taki: ponieważ ziemie w danej dzielnicy mają daną wartość, więc każden szmat tej ziemi, ponieważ ogólnym warunkom gospodarczym swej dzielnicy podlega, musi i może mieć tylko wartość podług swych naturalnych właściwości, równą wartości tych ziem. Wyrazem gospodarczej wartości są ceny. Ponieważ ceny są mniej lub więcej zależne od osób, które je tworzą, więc różne ceny mogą być wyrazem jednej wartości; dla tego też przy każdem kupnie może jedna lub druga strona zrobić lepszy interes od swego przeciwnika. Ale w przecięciu wszystkich wypadków wytwarzają się jednak przeciętne ceny, najbardziej odpowiadające chwilowej wartości, i te ceny przeciętne opanowują wtedy życie gospodarcze. Wyposrodkowanie tych cen przeciętnych — targowych — jest zadaniem biur statystycznych, zadaniem zaś taksatora jest na podstawie tychże cen i z pomocą oszacowania dochodu wynaleźć cenę poszczególnego majątku: „Die Güterpreise haben den Rahmen abzugeben, in welchen das einzelne Taxobjekt einzugliedern ist und erst bei dieser Eingliederung haben die Unterschiede der Ertragsfähigkeit ein gewichtiges Wort mitzusprechen“ (p. 253), tj. ceny majątków tworzą zestawienie, w które objekt taksy musi być wszeregowany a przy tem wszeregowaniu dopiero różnice w wartości dochodowej ważną odgrywają rolę.

Właśnie przeciwne jest rozumowanie przy taksacyi podług dochodów czystych (Ertragstaxe). — Tutaj taksator dla ceny majątku, którego wartość ma oszacować, żadnych granic nie ma, ani ku górze ani ku dołowi. Taksator kapitalizuje tylko dochód z majątku, dochód, który musi sam obliczyć. Bo jakiż dochód ma się kapitalizować? Jedynie dochód, który *w przyszłości* przy normalnym trybie gospodarstwa możnaby osięgnąć. „Przy normalnym trybie gospodarstwa“ są słowa dotychczasowej nauki i obecnego prawodawstwa, słowa, które jedyne dla taksatora stanowią ograniczenie. Ale cóż jest „normalny tryb gospodarstwa“? Nikt tego określić nie potrafi dla tego po prostu, że i w najnormalniejszem gospodarstwie nie można przewidzieć, czy pewna rola przyniesie 7 czy 8 ctr. żyta, czy pewna liczba krów da przeciętnie 7 czy 10 litr. mleka. Najniepewniejsze zaś są takie „cyfry na przyszłość“ w majątkach dotąd źle prowadzonych. A jednakowoż te na pozór drobne różnice w rezultacie ogromne powodują dyferencye. Aereboe dosadnio ilustruje, jak omyłka o 1 ctr. na mordze może w jej cenie obliczonej wywołać różnicę o 200 *M.* (na mordze), gdy chodzi o ziemię, która może ani 200 *M.* za morgę nie jest wartą. Przypuściwszy bowiem te same koszta produkcyi, różnica 1 ctr. zboża czyli 8 *M.*, skapitalizowana po 4% (czyli pomnożona z 25) wynosi 200 *M.* Różnice takie są zupełnie możliwe i nie leżą wcale w złej woli taksatora, a jednak ta ziemia, która ma dawać 7 albo 8 ctr., może być lekkim piaskiem, i rzeczywiście mieć tylko wartości 150 *M.*

Dalej wszystkie pozycye, odnoszące się do przyszłych nakładów, są nader niepewne. A znowu małe różnice ogromne skutki wywołują, gdy przy kapitalizowaniu obliczony czysty dochód się mnoży przez 20 albo 25 i tem samem wszystkie błędy rosną w odnośnym stosunku.

Ale też i stopa procentowa, którą się kapitalizuje, jest niepewną. Bo któż oznaczy „den landläufigen Zinsfuss“? Można wziąć 4 proc., powołując się na nowelę do prawa o podatkach uzupełniających z r. 1909, podług której wartość dochodowa jest 25-ciorakiem czystego dochodu, ale również trafnym może być na to zarzut, że cele opodatkowania są zupełnie inne, jak cele wynalezienia wartości majątku, że w obec tego tutaj należy używać innej stopy procentowej.

Wreszcie jedną z danych przy taksacyi majątków podług czystego dochodu są ceny za produkta rolne. Lecz jakich cen tu używać? Weźmie się ceny dzisiejsze, tj. wysokie, to czysty dochód będzie wysoki i skapitalizowany wyda za morgę znacznie wyższą cenę, aniżeli rzeczywiście się płaci. W Brandenburgii dostać można majątek za cenę 400 *M.* za morgę, na którym się chwilowo wygospodarzy 30 *M.* na czysto. A jednak 30 *M.*, kapitalizowane po 4%, dają cenę 750 *M.* Polega to na tem, że w czasach haussy na produkta rolne, zwykła wartość dochodowa ziemi wyprzedza jej cenę, że w czasach baissy zaś poza nią zostaje. Ale też w czasach wysokich cen za zboże i mięso jest pieniądz drogi i kapitalizować się może powinno z wyższą stopą procentową. Lecz gdzież tu różnice?

W każdym szczególe szacowania podług czystego dochodu objawia się dowolność i taksator temsamem staje się panem rezultatu taksacyi. Bo nie można poprostu wartości gospodarczej jakiejkolwiek rzeczy z niej samej wywnioskować, tylko trzeba jej zawsze szukać w porównaniu z rzeczami jej podobnemi.

Przez to nie ma być powiedziane, że obliczanie ceny majątku podług czystego dochodu nie ma żadnej wartości. Ma ono wartość bardzo poważną jako kalkulacya poboczna obok właściwej taksy. I to też jasno wynika z cytatów, które powyżej podaliśmy. *W połączeniu z taksą podług cen ziemi obliczenia dochodowe bowiem mają oparcie w cenach ziemi dotąd płaconych i mogą w granicach możliwości wykazać, jak w danej konjunkturze wartość pewnego majątku w porównaniu z cenami innych majątków jest wyższą lub niższą.*

W ciasnem ograniczeniu tej pracy nie mogę wyliczać, jak Aereboe dalej dowodzi nieścisłości taksacyi podług czystego dochodu. Jak wykazuje, że ten sam dochód w różnych okolicach nie ma tej samej wartości, tj. siły pokupowej (Kaufkraft), jak dalej taksacya podług dochodu niesprawiedliwe daje wyniki przy opodatkowaniu, przy rozejmach między spadkobiercami i t. d.

Na jeden jednakże szczegół, tyczący książki Aereboe'go, chciałbym zwrócić uwagę czytelnika, mianowicie na jej wielki zasób szczegółów, tyczących już nie taksacyi samej, ale w ogóle ekonomii rolniczej. Ekonomia rolnicza dotąd opierała się przeważnie na dziełach Goltza i Krafita. W wielu punktach Aereboe ma od obydwóch zupełnie odmienne zdania i to zdania, poparte wieloletnią praktyką, w której jako kierownik kilkunastu majątków pod Berlinem do dziś dnia zajęty. Dla tego nadzwyczajnie ciekawe, właśnie dla rolników praktycznych są jego wywody z praktyki wzięte, mianowicie ciągłe zwracanie uwagi na szczegóły, przez których wyzyskanie rolnik może dochody z majątku mniej lub więcej podnosić.

Lecz wracając znowu do szacowania ziemi, to podnieść należy, że jakkolwiek naukowo taksacya podług cen ziemi może jedynie być usprawiedliwioną, tak praktycznie przedstawia ona nieraz wielkie trudności. Mianowicie w okolicach bardzo ekstenzywnych, gdzie mało jest zmian własności, i gdzie te zmiany w długich po sobie następują odstępach, tam taksatorowi ceny, płacone za ziemię, słabą tylko dają pomoc. — Ale ważniejszem jest, że w okolicach, które — jak Księstwo — znajdują się w pełnem rozwoju do coraz silniejszej intenzywności, i gdzie w przecięciu najkorzystniejszego stopnia tejże jeszcze nie osiągniono, — że tam, chociaż cen płaconych jest dosyć, to one jednakże bardzo nierówno postępując, taksatorowi dają rękojmię niepewną. — W tych to wypadkach kalkulacya dochodowa mniej lub więcej musi taksatora wspierać.

Jeżeli z tych objawów jakiś praktyczny mamy wysnuć wniosek, to tylko ten, który już nieraz na łamach „Ziemianina“ poruszano i który niedawno p. Jan Szuman wznowił — mianowicie konieczność zbierania danych statystycznych, danych, odnoszących się do cen ziemi w majątkach i parcelach, do wysokości czynszu dzierżawczego, dalej do danych o płonach i cenach za nie, wreszcie danych o płacy robotnika i t. p. — Im bardziej życie gospodarcze w swych objawach się staje zawiłem, tem bardziej potrzeba cyfr pewnych się objawia i się staje konieczna.

Co do liczb i tabel cen ziemi, zawartych na końcu dzieła Aereboe'go, dodać należy, że nie są one ścisłe, co też zresztą Aereboe sam przyznaje. Sam też autor kilkakrotnie w toku dzieła przestrzega, by ich nie używano bezkrytycznie, jako „Eselsbrücke“ przy taksacyach. W ogóle dzieło Aereboego ma być wyłącznie dziełem naukowem, a nie podręcznikiem (Leitfaden) do szacowania majątków, o czem Aereboe w przedmowie wspomina.

Sprzęt ziemniaków w Prusach w roku 1912.

Wedle „Statistische Korrespondenz“ obsadzonych było w Prusach w 1912 r. ziemniakami 2,259 017 ha, z których zebrano 34 900 598 ton czyli 15,45 ton z hektara; przeszłoroczny więc zbiór ziemniaków był tak w Prusach, jak i w Niemczech całych największym z wszystkich dotychczasowych.

Pomiędzy sprzętem roku 1912 a r. 1911 różnice są ogromne, mimo że obszar obsadzony ziemniakami nie o wiele się tylko powiększył. W r. 1911 wynosił 2 246 379 ha, powiększył sie zatem w r. 1912 tylko o 12 638 ha czyli o 0,05 proc., podczas gdy sprzęt wynosił w 1911 r. 25 630 203 ton, w r. 1912 zaś był o 9 270 395 ton czyli 36,2 proc. większym. Tak samo powiększył się i zbiór z 1 ha: w r. 1911 wynosił 11,11 tony, w 1912 r. 15,45 tony, czyli o 4,34 tony więcej. Wielką stosunkowo jest w r. 1912 ilość nabolałych ziemniaków, którą obliczają na 3,6 proc., wobec 1,3 proc. w r. 1911; wedle ostatnich informacyi jednak procent zepsutych ziemniaków znacznie się podniesie, ponieważ dużo nadmarzłych ziemniaków gnić zaczyna w kopcach.

Poniżej podajemy zestawienie zbioru ziemniaków w Prusach wedle poszczególnych dzielnic.

Dzielnica	Obsadzono		Zebrano ogółem		1 ha wydał		Procent zepsutych	
	1912 ha	1911 ha	1912 ton	1912 ton	1912 ton	1911 ton	1912	1911
Prusy Wschodnie	177 511	176 406	2 230 603	2 601 542	12.56	14.76	5.4	0.7
Prusy Zachodnie	195 596	194 286	2 462 193	2 593 681	12.59	13.35	5.1	1.7
Brandenburgia	312 634	311 277	5 128 384	3 192 441	16.40	10.26	2.7	1.7
Pomorze	209 858	206 050	2 887 717	2 828 902	13.76	13.77	2.8	1.1
Poznańskie	*293056*	*292755*	*4 565322*	*2 779629*	*15.58*	*9.49*	*3.6*	*2.7*
Śląsk	332 525	334 632	4 911 590	3 482 399	14.77	10.41	3.5	1.5
Saksonia	203 036	201 272	3 543 558	1 794 916	17.45	8.92	2.7	0.9
Szleswig Holsztyn	30 930	31 037	429 349	403 500	13.88	13.00	5.0	0.4
Hanower	141 070	137 489	2 501 203	1 841 428	17.73	13.39	4.7	0.4
Westfalia	97 326	95 806	1 643 953	1 394 868	16.89	14.56	5.0	0.6
Hesya nasawska	87 958	87 752	1 554 069	885 870	17.67	10.09	3.6	0.4
Nadrenia	172 414	172 658	2 980 173	1 787 039	17.28	10.35	2.7	0.7
X. Hohenzollern	5 103	5 509	62 484	43 988	12.24	8.69	3.9	1.4
Ogółem w Prusach	2 259 017	2 246 379	34 900 589	25 630 203	15.45	11.41	3.6	1.3

Obszar obsadzony ziemniakami w r. 1912 był największym z ostatniego pięciolecia; w porównaniu do roku 1911 obszary obsadzone ziemniakami zmniejszyły się tylko na Śląsku, w Szleswigu Holsztynie i w Nadrenii, w wszystkich innych dzielnicach obszary te powiększyły się, chociaż nieznacznie tylko.

Podczas gdy sprzęt ogólny w r. 1912 był największym z całego ostatniego pięciolecia, w dwóch

dzielnicach sprzątnięto ziemniaków w r. 1912 mniej, aniżeli w r. 1911, a mianowicie w Prusach Wschodnich i Zachodnich; we wszystkich innych sprzęt był znacznie większym; poniżej pięcioletniego przeciętnego zbiór oprócz Prus Wschodnich i Zachodnich miało jeszcze Pomorze, we wszystkich innych dzielnicach przewyższa zeszłoroczny przeciętny zbiór pięcioletni.

Co do wydajności z 1 ha, który wynosi w Prusach przeciętnie 15,45 ton, nie dosięgły go ks. Hohenzollern, które zebrały 12,24 tony, Prusy Wschodnie 12,56 ton, Prusy Zachodnie 12,59 t., Pomorze 13,76 t., Szleswig Holsztyn 13,88 t. i Śląsk 14,77 t., we wszystkich innych dzielnicach zbiór przenosił przeciętną, a na pierwszem miejscu stanął Hanower, gdzie zebrano 17,73 t. z 1 ha. W porównaniu do poprzedniego zbiór ziemniaków gorszym był tylko w Prusach Wschodnich i Zachodnich i na Pomorzu.

Najwięcej zepsutych ziemniaków jest w Prusach Wschodnich, dalej w Prusach Zachodnich, Szleswigu Holsztynie i Westfalii, najmniej w Brandenburgii, Saksonii, Nadrenii i Pomorzu. Ale jak wyżej zaznaczono, podany procent zepsutych ziemniaków znacznie jeszcze podwyższy się ogólnie.

Wiktoryn Jan Zieliński.

O procesach i zmianach, zachodzących w paszy w czasie jej przechowania.

(Dokończenie. — Zob. nr. 2).

Do najważniejszych procesów fermentacyjnych, zachodzących w złożonej na gromadę masie zielonej, należą następujące:

Fermentacya octowa rozpoczyna się wtedy, gdy temperatura złożonych na gromadę roślin podniesie się do 18° C i trzyma się w tej mierze czas pewien. Fermentację tę powodują specyalne bakterye, zarodniki których znajdują się w powietrzu. Występują tu liczne gatunki, z których jednak najważniejszymi są trzy: bacterium aceti, b. Pasteurianum i b. Kützingianum. Mają one postać laseczek i nitek. Bakterye te należą do rzędu tlenowców, a zatem rozwijają się one w tych warstwach, z których tlen nie został jeszcze całkowicie wyczerpany lub do których powietrze ma jeszcze jaki taki dostęp, jak n. p. w warstwach, bliskich zewnętrznej powierzchni. Najraźniej odbywa się fermentacya octowa w temperaturze między 22 a 35° C; w temperaturze wyższej rozwój i działalność bakteryi słabnie. Gdy temperatura dosięgnie 50° C., bakterye, powodujące fermentacyę octową, giną. *Produktem fermentacyi octowej jest powstanie kwasu octowego*, kosztem utlenienia alkoholu resp. cukru, co wykazuje następujące równanie chemiczne:

$$\underset{\text{alkohol}}{C_2H_5OH} + \underset{\text{tlen}}{O_2} = \underset{\text{kwas octowy}}{C_2H_3OOH} + \underset{\text{woda}}{H_2O}$$

Kwas octowy, według zdania Kühna, Wejske'go i innych, ma duże znaczenie dyetetyczne, pozatem zaś wchodzi w połączenie z alkoholem, zawsze występującym w masie fermentującej i tworzy w nim t. zw. estry, nadające paszy przyjemny słodkawy zapach i pobudzające apetyt.

Fermentacya masłowa. Fermentacyę tę powodują również bakterye, zwane bakteryami kwasu masłowego. Bakterye te w przeciwieństwie do bakteryi octowych są beztlenowcami, a zatem rozwijać się mogą w tych jedynie warstwach, do których powietrze nie ma wcale przystępu, a tlen został wyczerpany. Fermentacya masłowa odbywa się w temperaturze wyższej, niż fermentacya octowa; najraźniejszą jest w granicach 35—37° C. Gdy temperatura przekroczy 37° C., bakterye kwasu masłowego nie giną, lecz czynności ich fermentacyjne słabną, ustaje również ich rozmnażanie.

Głównym produktem fermentacyi masłowej jest powstanie kwasu masłowego (z cukru lub kwasu mlecznego według równania:

$$\underset{\text{kwas mleczny}}{2(C_3H_6O_3)} = \underset{\text{kw. masłowy}}{C_4H_8O_2} + \underset{\text{dwutl. węgla}}{2CO_2} + \underset{\text{wodór.}}{2H_2}$$

Kwas ten ma nieprzyjemny ostro-gorzkawy smak i zapach, który udziela się paszy, wskutek czego obniża się jej wartość.

Fermentacya mlekowa powodowana jest przez bakterye kwasu mlekowego, reprezentowane przez liczne gatunki. Fermentacya mlekowa odbywa się najraźniej w temperaturze 40—45° C, a zatem mniej więcej w tych granicach, w jakich rozwijają się również bakterye fermentacyi masłowej, z tą jednak różnicą, że gdy te ostatnie już z chwilą przekroczenia 37° C. słabną w rozwoju, bakterye kwasu mlekowego jeszcze w temperaturze 50° C. mają się doskonale i z całą energią działalność swą fermentacyjną rozwijają; dopiero w 60° C działalność ta słabnie, a ustaje w temperaturze około 70° C.

Produktem fermentacyi mlekowej jest przeistoczenie cukru mlekowego w kwas mlekowy, według równania:

$$\underset{\text{cukier}}{C_6H_{12}O_6} = \underset{\text{kwas mlekowy}}{2C_3HO_{36}}$$

Kwas ten już to sam przez się, już to wchodząc w połączenie z innymi produktami fermentacyi, n. p. tworząc estry z alkoholem, nadaje paszy własności bardzo pożądane, zarówno zwiększając jej strawność, jak też smakowitość.

Wymienione powyżej najważniejsze procesy fermentacyjne odbywają się w masie roślinnej, bądź w porządku kolejnego następstwa, bądź też jednocześnie, a to zależnie od warunków, w jakich dana masa roślinna się znajduje. Obok procesów wyłuszczonych, ze względu na wyjątkowe ich znaczenie, bakterye i inne drobnoustroje powodują równocześnie cały szereg innych chemicznych zmian w składnikach substancyi roślinnej, przez nie opanowanej; tyczą się one nie tylko węglowodanów, jak cukry i mączka, ale również i ciał białkowych, które ulegają wtedy rozkładowi, z wydzieleniem takich związków, jak amidy, amoniak lub sole amonowe kwasów organicznych, co oczywiście obniża wartość odżywczą paszy.

Obniżenie wartości paszy przez rozkład ciał białkowych pod wpływem działalności bakteryi dojść może do 14 proc. (Dietrich).

Rozkład ciał białkowych wreszcie w pewnych warunkach przybrać może charakter zgoła niepożądany, z wydzieleniem takich trujących związków jak siarkowodór, skatol, krezol — wtedy mianowicie, gdy masa roślinna ulegnie procesowi gnicia.

Wydzielenie związków trujących, skutkiem gnicia ciał białkowych, zawartych w paszy, prowadzi do zupełnego jej zmarnowania.

Gdy dzięki procesom fizyologiczno-bakteryologicznym temperatura złożonej na gromadę masy zielonej podniesie się powyżej 70°, wtedy procesy te ustają; dalsze zmiany w składzie chemicznym i dalsze podnoszenie się temperatury odbywa się już na drodze li tylko *fizyczno chemicznej*.

Jeśli złożona na gromadę masa zielona zawiera w sobie tylko umiarkowaną ilość wody, a objętość masy jest tak znaczna, że wytwarzające się wewnątrz ciepło nie ma ujścia na zewnątrz, wtedy procesy chemiczne odbywają się bardzo raźno, masa zielona stopniowo zmienia barwę, brunatnieje, a wreszcie węgleje i dochodzi do stanu, w którym łatwo uledz może *samozapaleniu*.

Zjawisko samozapalenia, dość zresztą rzadkie, miewa miejsce wyłącznie przy przechowaniu siana, dlatego właśnie, że ilość wody w niem zawarta jest stosunkowo mała; natomiast przy przechowaniu pasz wysoko wodnistych jest ono wykluczonem. Praktyczne spostrzeżenia dowodzą, że samozapaleniu ulega najczęściej siano, złożone w stanie wilgotnym, lecz wtedy tylko, gdy nie uległo ono wyługowaniu przez deszcz. Böhmer tłomaczy to tem, że siano, wyługowane przez deszcz, wskutek utraty znaczniejszej ilości łatwo rozpuszczalnych związków, jak węglowodanów, amidów i soli mineralnych, jest gorszem podłożem dla rozwoju bakteryi, a więc i procesów fermentacyjnych, przez nie powodowanych, a wskutek tego temperatura w niem nie może rozwinąć się do tej wysokości, jaka jest niezbędną do dania impulsu procesom chemicznym, powodującym samozapalenie.

Gdy w złożonem na gromadę sianie procesy zwęglenia posunęły się do powstania łatwo zapalnego jądra, to niebezpieczeństwo samozapalenia się jest tem większe, im większy będzie miało dostęp powietrze do wnętrza masy. Dla tego też zjawisko samozapalenia najczęściej ma miejsce w czasie wietrznej pogody, zwłaszcza od strony wiatru.

Dopuszczenie do samozapalenia się siana jest karygodnem, nie tylko ze względu na zupełne zniszczenie paszy, lecz i ze względu na niebezpieczeństwo wywołania pożaru w zabudowaniach gospodarskich, o ile siano w nich zostało złożone.

Nie mały też wpływ na jakość przechowywanej paszy ma temperatura: temperatura wyższa sprzyja rozwojowi procesów fizyologiczno-chemicznych, jakie powyżej opisaliśmy, natomiast temperatura niższa powstrzymuje je i ona jednak, zwłaszcza, gdy obniży się poniżej pewnego minimum, wywołuje pewne specyficzne zmiany; tyczy się to zwłaszcza okopowych.

Ziemniaki n. p. w temperaturze niskiej, około — 1 do — 2° C., nabierają smaku słodkiego. Powstaje to stąd, że w tak niskiej temperaturze odbywają się niektóre procesy fizyologiczne, powodujące przeistoczenie krochmalu w cukier; natomiast słabnie proces oddychania, przy którym cukier zostaje zużyty, wskutek czego gromadzi się on w większej ilości. Gdy temperatura spadnie do —3° C., ziemniaki zamarzają. W ziemniakach zamarzniętych w porównaniu ze świeżymi zmniejsza się ilość substancyi nierozpuszczalnych, natomiast wzrasta ilość rozpuszczalnych; zmniejsza się również ilość krochmalu na korzyść cukru, jak to widzimy z następującej tabelki Schwakhöfera:

		subst. rozpuszcz.	subst. nie-rozpusz.	cukru	krochmalu
I.	świeże	84.78	15.22	0.27	66.94
	zmarznięte	79.97	20.03	0.42	58.17
II.	świeże	83.99	16.01	0.53	70.52
	zmarznięte	81.51	18.49	0.66	61.57
III.	świeże	86.85	13.15	0.71	75.52
	zmarznięte	85.64	14.36	1.71	72.32

Niska temperatura obniża wartość okopowizn, przeznaczonych na paszę, przez zmniejszenie ilości krochmalu, a zwiększenie zawartości cukru.

Jak z powyższego widzimy, zmiany w paszy od chwili jej sprzątnięcia i w czasie przechowywania odbywać się mogą w różnych kierunkach, a to zależnie od tych warunków fizycznych i chemicznych, w jakich dana pasza znajduje się w czasie jej przechowania. Zmiany te mogą być korzystne lub niekorzystne; umiejętne zatem przechowanie paszy polegać winno na tem, by procesy, jakie w paszy przechowanej zachodzą, bądź unicestwić zupełnie, bądź sprowadzić na taką drogę, by straty, jakie wskutek nich w paszy powstać mogą, ograniczyć do minimum. Sprawie metod przechowania pasz, praktykowanych obecnie, mam zamiar poświęcić specyalny artykuł.

W. Porajski.

Dla czego na sucho trzeba karmić konie?

W wielu gospodarstwach, gdzie koniom mało owsa a dużo sieczki i siana dadzą, panuje zwyczaj, aby sieczkę polewać wodą. Jedni zwilżają ją tylko, drudzy sieczkę z większemi ilościami wody mieszają. Ma to mieć tę korzyść, że konie prędzej obrok wyjadają, a może być zresztą racyonalnem przy karmieniu starych koni z słabymi zębami. We wszystkich innych przypadkach pociąga to jednak za sobą złe następstwa i stanowczo odradzać od tego trzeba.

Ze wszystkich naszych zwierząt domowych koń ma najmniejszy żołądek, wyjątkowo mały do wielkości zwierzęcia. Podczas gdy taks np. pomieścić może w żołądku 1—2 litrów, koń zaledwie dziesięć razy tyle. Przy karmieniu więc koniecznie uwzględnić to musimy i pamiętać że koń całego odpasu nie może w żołądku pomieścić i już w czasie jedzenia część tego odpasu przechodzi do jelit. Dodać jeszcze należy, co nie wszyscy gospodarze wiedzą dostatecznie, że sieczkę w czasie jedzenia koń napuszcza czworaką ilością śliny; 1 kg. sieczki zostaje więc w pysku końskim zmieszany z 4 kg. śliny i w tym stanie dopiero dostaje się do żołądka, a 5 kg. sieczki przepełnią już temsamem i największy żołądek koński.

Przy normalnym przebiegu trawienia, w żołądku przyłącza się do tego jeszcze sok żołądkowy, a sieczka już jako roztworzona masa, przygotowana do trawienia przysuwa się w kiszki. Koń jedzący powoli, zatrzymuje papkę pokarmową dłuższy czas w żołądku, przez w dłuższy czas więc działa na nią sok żołądkowy, czego skutkiem, że wszystkie strawne części pożywienia wyzyskane zostają i tylko niestrawne jako kał odchodzą, o ile naturalnie i jelita w normalnym są stanie.

Jaki zaś jest przebieg trawienia jeżeli zadamy paszę zmieszaną z znaczną ilością wody? W pysku wydziela koń wtedy znacznie mniej śliny, bo miękiej paszy nie potrzebuje tak silnie żuć, a rozmoczona sieczka mniej podnieca wydzielanie śliny. Żołądek przepełnia się o wiele szybciej, ponieważ koń je prędzej i paszę mało rozdrabnia. Dodana woda zaś nie dozwala,

aby ślina przejęła zupełnie sieczkę, a rozcieńcza sok żołądkowy, pasza zaś staje się przez to bez przyczynienia tego ostatniego w organach trawienia tak płynną, że sama z siebie przechodzi przez żołądek do jelit. O trawieniu w żołądku nie ma prawie mowy. Główny więc warunek regularnego przebiegu trawienia niedopełniony, przygotowanie bowiem do tego jest tylko połowicznem, pasza źle trawiona pozostaje w dodatku tylko krótki czas w żołądku. Skutkiem tego pasza mało tylko zostaje wyzyskaną.

Skoro zaś co dzień dodajemy do odpasu wodę a równocześnie większe ilości składników odżywczych w jakiej bądź formie, koń nie będzie chorował, zazwyczaj nawet w dobrym stanie na oko będzie się znajdował i lata całe żadne wybitnie złe skutki mogą się nie objawiać. Kto się zna jednak na koniach, pozna że ten dobry wygląd jest tylko pozorny. Skoro tylko takie konie przez kilka dni do niezwykle ciężkiej pracy użyjemy, chudną nader szybko, ponieważ przez fałszywe odżywianie, muszkuły wytworzyły się gąbkowate, podczas gdy u normalnie żywionego tworzą się silne i zdolne przez dłuższy czas nawet do wykonywania natężonej pracy.

Zaburzenia żołądkowe, tak niebezpieczne kolki, wydarzają się o wiele częściej u koni karmionych mokrą paszą, a przy ciężkich chorobach już np. zapaleniu płuc o wiele mniej są odporne i trudniej je uratować.

Konie takie przy sprzedaży a co zatem idzie zmianie stajen i sposobu żywienia, dłuższy czas zwykle źle jedzą, a nowy ich właściciel spogląda na nie z niedowierzaniem i nieraz oddać je pragnie.

Konie karmione sucho, przy jedzeniu obroku wszelkie zanieczyszczenia jak kamyczki, kawałki drewna lub żelaza, które dostały się przypadkiem do obroku, w korycie pozostawiają, podczas gdy przy bardzo zwilżonym, szczególnie jeżeli mąkę pastewną lub ospę skarmiamy, wszystkie te zanieczyszczenia, oklejone tą paszą, do żołądka się dostają i choroby powodują.

Powyżej przytoczone powody przemawiają za suchem karmieniem koni. Kto więc je uzna i zmienić pragnie dotychczasowy fałszywy system karmienia koni mokrą paszą, powinien zwolna coraz mniej wody do paszy dodawać, aż przejdzie na zupełnie suchą. Przejście to koniecznie powinno być bardzo powolne, aby konie nie traciły wskutek tego na apetycie, a co za tem idzie, na sile.

Przy wychowie źrebaków mokre zadawanie paszy szczególnie jest szkodliwe i to nietylko w pierwszych latach, ale i przy dorastaniu konia. Z powyższego jasno wynika że tak samo jak u dorosłego konia, u źrebaków muskulatura nie rozwija się należycie, cały organizm staje się przy mokro zada wanej paszy wątłym, limfatycznym, źrebiec tak karmiony nigdy na silnego, wytrzymałego, do pracy zda nego konia nie wyrośnie.

W przededniu walnych zebrań.

Spółki nasze gotują się do składania rachunków rocznych przed walnem zebraniem wszystkich członków.

Walne zebrania corocznie stosownie do przepisów prawnych dokonują szeregu czynności zasadniczych i niezmiernie ważnych. Wyliczam przedewszystkiem następne:

1) Przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowań
2) Podział zysków.
3) Uchwały z § 49 ustawy spółkowej.
4) Wybory członków rad nadzorczych.
5) Ewentualne zmiany ustaw.

Załatwienie spraw zasadniczych Spółkom i walnym zebraniom ułatwia niezmiernie czynnik inny — doroczne sejmiki Spółek. W rezolucyach sejmików, przyjętych w gronie najbardziej ku temu powołanych osób, delegatów Spółek, posiadamy wskazówki i prawidła dla wzorowej pracy spółkowej. Walne zebrania winny zatem uchwały swe zastosować do rezolucyi sejmików Spółek.

Jeżeli już dawniej w „Poradniku dla Spółek" pisano o konieczności urozmaicenia walnych zebrań wykładami i t. d. — to z pewnością żaden wykład na walnem zebraniu nie przyniesie więcej pożytku, jak wykład o przebiegu obrad sejmików, objaśnienie rezolucyi sejmiku. Referat taki powinien należeć stale do porządku obrad walnych zebrań — a przysłuży się wielce do rozpowszechnienia znajomości spraw spółkowych.

Przy sprawozdaniu z obrachunków rocznych niechaj walne zebranie baczną poświęci uwagę sprawności Spółek.

Podstawy sprawności Spółek, to rosnące szybko udziałoczyny, zwiększająca się liczba członków, wysokie rezerwy, rozumna gospodarka pieniężna, polegająca na tem, aby Spółka zawsze miewała złożone w Banku centralnym pieniądze a nie długi.

Niekiedy zdarza się, zwłaszcza w młodszych Spółkach, że nie starają się o udziały ze względu na dywidendę — że pracują prawie bez przerwy pożyczonymi z innych banków pieniędzmi — zamiast gotować sobie zapasy pieniężne, które, jak obecne wykazują czasy, bardzo są potrzebne.

Przy podziale zysków rozsądni członkowie walnych zebrań głosować będą za dywidendą umiarkowaną — aby tem silniej wzmocnić i zaopatrzyć fundusze rezerwowe. Spółka ta jak ziemia nie znosi tego, by ją wyjaławiano, wyciągając z niej wszystko, co tylko wydobyć można. Fundusze rezerwowe dla Spółki — są tem, co nawozy dla ziemi.

Walne zebranie z § 49 uchwala, ile wolno wogóle przyjmować oszczędności, ile najwyżej wziąć kredytu z banków.

Z pewnością dobrą jest myśl, żeby nie udzielać zbyt wiele kredytu jednemu członkowi, aby i dla innych jeszcze starczyło.

W naszych jednak Spółkach mamy także członków zbiorowych, jak „Rolniki", Spółki ziemskie itd.

Nie będzie ani niesprawiedliwą, ani niesłuszną uchwała walnego zebrania Banku ludowego, orzekająca n. p., iż walne zebranie zgadza się na to, aby jednemu członkowi udzielono kredytu najwyżej do 25,000 marek, „Rolnikowi" zaś i Spółce ziemskiej do 100,000 marek.

„Rolniki" bowiem i Spółki ziemskie składają się ze setek członków, którzy zazwyczaj są także członkami Banku ludowego. Pożyczki udzielonej „Rolnikowi", nie zużywa przecież „Rolnik" dla siebie, lecz udziela znów kredytu swym odbiorcom, którzy zazwyczaj są członkami Banku.

Rzecz jasna, że uchwała walnego zebrania nie zmusza zarządu i rady nadzorczej Banku ludowego, aby tyle, a nie mniej udzielił „Rolnikowi" kredytu. Owszem walne zebranie ustanawia tylko najwyższą granicę kredytu, po za którą nie wolno wyjść zarządowi i radzie.

Zawsze jednak rada nadzorcza i zarząd Spółki pożyczkowej uwzględniać będą podstawy zdrowej pewności u „Rolników" i Spółek ziemskich, i nie udzielą kredytu niepewnego.

Tu i owdzie pokutują jeszcze po Spółkach przestarzałe i niepraktyczne przepisy ustaw n. p. przepis, że członków zarządu wybiera lub potwierdza walne zebranie.

Przestarzały ten przepis ustaw usunęła większość Spółek. Tam, gdzie on jeszcze istnieje, daje niezdrowa agitacya przed walnemi zebraniami, burzliwy przebieg walnych zebrań, niekiedy wybór nieodpowiednich zgoła ludzi, najlepszy dowód iż Spółki słusznie czynią, składając wybór członków Zarządów w ręce rad nadzorczych.

O rozwoju Spółki stanowi w wysokim stopniu skład rady nadzorczej. Wybór właściwych ludzi do Rady Nadzorczej to jedno z najważniejszych zadań walnego zebrania. Wybierzcie ludzi mądrych, obowiązkowych, a przedewszystkiem sumiennych i uczciwych, a tem samem najlepszą wyrządzicie przysługę Spółce.

W tej właśnie sprawie otrzymaliśmy bardzo słuszne uwagi starszego członka zarządu. Podajemy je w całej rozciągłości:

„Zbliża się czas walnych zebrań a tem samem wyborów do rad nadzorczych w miejsce ustępujących członków tychże.

Zupełnie na miejscu tu będzie, jeżeli się zwróci uwagę członkom Spółek tak w interesie Spółek jak i członków samych na następujące sprawy.

Nie potrzeba tu przypominać, że poleca się przedewszystkiem wybieranie do rady ludzi sumiennych i uczciwych, a we większych Spółkach oprócz tego i to koniecznie ludzi inteligentnych, znających dokładnie, a nie powierzchownie rachunkowość i książkowość. Sama dobra wola tu nie wystarczy. Ludzi, nie posiadających tych przymiotów, nie powinno się wybierać, a oni sami, jeżeli tylko są sumienni, nie powinni wyboru przyjmować, bo jako tacy nie są w możności przewidzieć, poznać i osądzić stanu Spółki.

Błędnem jest mniemanie, że do rady powinni należeć tylko ludzie majętni, bo z przyczyn codopiero wymienionych nie wystarcza majątek sam, bez kupieckiego wykształcenia.

Zupełnie zaś nieuzasadnionem, wprost fałszywem jest zapatrywanie, że należy koniecznie z roku na rok wybierać jednych i tych samych; bo oni to niby znają sprawy Spółki najlepiej, albo wybierać ile możności współzałożycieli.

Z powodu wybierania przez całe lata jednych i tych samych, niejedna Spółka poniosła już wielkie straty, czy to u nas w Księstwie i Prusach królewskich, czy też na Śląsku, nie mówiąc o tysiącznych nieprzyjemnościach, na jakie Spółki w tych razach są narażone.

Wielka to zasługa być współzałożycielem, szczególnie w trudnych warunkach; ale nie wynika z tego, żeby być całe życie w radzie; uważać się poniekąd za współwłaściciela, za pana w niej, szczególniej wobec Zarządu.

Przeciwnie należy wybierać także ludzi nowych, ale inteligentnych, którzy właśnie jako nowi, a to bardzo ważne i pożyteczne, mogą wnieść do Spółki nowe myśli, a usuwać natomiast różne stare, niepotrzebne, niepraktyczne, nie mające często żadnego sensu zwyczaje i sposoby postępowania.

Oprócz tego zdarza się zwykle, na co kładziemy wielki nacisk, że rada, złożona przez długie lata z jednych i tych samych członków, zżywa się za bardzo; jeden drugiemu nie śmie z powodu tego jako „staremu koledze" niczego, a więc i kredytu, odmówić; patrzy przez szpary na niewłaściwe, niestosowne, często i niemoralne postępowanie „kochanego kolegi".

Społeczeństwo widzi to wszystko, śledzi i omawiając takie sprawy i zajścia, co prawda, nie rzadko przesadnie, traci zaufanie do Spółki.

Członkowie rady powinni jak najmniej korzystać z kredytu. Nie podzielamy tego zapatrywania, chociaż właściwie tak być powinno, żeby członkowie rady nie mieli wcale korzystać z kredytu w Spółce; ale powinno się to dziać do pewnych tylko granic i bez specyalnych ulg dla nich, jak uchwalenie mniejszego procentu i t. p.

Zdarza się, że rada ma lwią część wszystkich pożyczek, które uwięzione na długie lata są niejako martwym kapitałem dla setek członków, którzy w tych razach nie mogą uzyskać nawet drobnych pożyczek.

Jest to niesumiennie, jest to z krzywdą dla wszystkich innych członków. Jeżeli w radzie zasiadują ludzie uczciwi, nie powinni, chociażby im to nawet zaofiarowano, nigdy na takie ulgi się zgodzić; a jeżeli się zgodzą, to są narażeni na to, że czy prędzej czy później spotkają ich ciężkie choć słuszne zarzuty ze strony członków na walnych zebraniach.

Niebezpieczeństwo grozi członkom, a więc i Spółkom, w których członkowie zarządu są spokrewnieni z członkami rady, a wielkiem niebezpieczeństwem jest, jeżeli członkowie zarządu i rady biorą wybitne udział w innych Spółkach i przedsiębiorstwach, a szczególniej pieniężnych — a tem większem niebezpieczeństwem, jeżeli w tych razach członek zarządu jest kasyerem.

Tego wystrzegajmy się. W każdym razie rzecz taka może uchodzić tylko za specyalnem i to zaprotokołowanem pozwoleniem rady.

Radzie, która o tem wie i milcząc godzi się na to, musimy wystawić świadectwo nieznajomości prawa i ustaw, świadectwo niesu-

mienności, a przynajmniej niedołęstwa, nie mówiąc już o tem, że w razie czego rada musiałaby odpowiadać za to przed sądem i spotkałyby ją dotkliwe kary.

Wobec tego powinna rada przynajmniej w każdej większej Spółce na stawiony w tym kierunku wniosek dać stanowczo odmowną odpowiedź, żeby nie brać sobie na kark wielkiej odpowiedzialności wobec samej siebie, członków Spółki, i co najważniejsza, wobec sądu.

Powyższe uwagi szczerze i życzliwie wypowiedziane, niech sobie setki tysięcy naszych członków przyswoją i postępują podług nich, aby siebie uchronić od strat, klęsk, od nieszczęścia.

Sądzimy, że i członkowie rad nadzorczych i kandydaci do nich myśli te sobie rozważą i podług nich będą postępowali.

Uwag tych nie piszemy dla ludzi zacofanych, upartych, ale dla ludzi dobrej woli, wiedzących o posłannictwie naszych Spółek.

A więc precz z względami osobistymi!"

Tyle ów członek Zarządu — a na uwagi jego z pewnością w zasadzie wszyscy się godzimy.

Jeszcze jedno. Na początku roku ubiegłego wskazaliśmy w osobnym artykule, przejętym przez znaczną część pism codziennych, jaką drogą należy załatwiać zażalenia i zarzuty wobec Spółek lub ich zarządów. Walne zebranie nie powinno być miejscem wytaczania zarzutów — zwłaszcza osobistych wobec zarządów. Walne zebranie tyle ma zadań poważnych i ogólnych, że roztrząsanie drobnych zarzutów niepotrzebnie tylko zabiera czas i obniża powagę walnych zebrań.

Ks. Patron Adamski.

Nowe książki.

— *Lucyan Dobrzański,* lekarz weterynaryi. **Doraźna Pomoc Waterynaryjna i Apteczka Domowa,** z 21 rys. w tekscie. Warszawa-Lwów 1912. Wydawnictwo «Biblioteki Rolniczej«. Skład główny w administracyi »Ziemianina«.

— **Dziennik techniczny przerobu dla gorzelń.** Układu gorzelnika *Józefa Pieńkowskiego,* 1912. Do nabycia w zbroszurowanych zeszytach u autora, Pilaszkowice p. Żółkiewka, Lubelskie.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

— **Targ nasion i zboża siewnego,** urządzany przez Izbę Rolniczą, odbędzie się w tym roku 4 go lutego na salach ogrodu zoologicznego. Formularze do zgłoszeń rozsyła poznańska Izba Rolnicza.

— **Środki, zapobiegające szerzeniu się pryszczycy u nierogacizny,** to ostrożność i przezorność służby przy roznoszeniu paszy.

Dziewczyny nie powinny pozwalać na skubanie swych sukien. Odzież wierzchnia nie powinna być ani flanelowa, ani z kosmatego materyału, ale z gładkiego, nie chropowatego, a więc z perkalu itp.

Nierogacizna, szukając paszy, liże lub ociera się o drzwi lub ściany w świniarni. Ślina i wyziewy czepiają się łatwo flanelowej odzieży. Pończochy nawet powinny być okryte ceratowymi kamaszami, które łatwo zmyć, lub obuwiem wysokiem — butami.

— **Wietrzenie i przerabianie ziarna.** Nawet dobre, suche ziarno trzeba umiejętnie przechowywać, a cóż dopiero wilgotnawe, które łatwo tęchnie i pleśnieje, gdy się z niem źle obchodzi. Starać się więc trzeba, aby zmniejszyć, lub przynajmniej nie powiększać wilgotności zboża. Para wodna, znajdująca się w powietrzu, skrapla się w postaci rosy wskutek ochłodzenia. Stąd pochodzi t. zw. pocenie się okien i osiadanie wilgoci na cienkich ścianach w zimie, gdy wewnętrze powietrze jest znacznie cieplejsze od zewnętrznego. Tak samo na chłodnem zbożu osiada rosa z ciepłego powietrza. Zatem pierwszą zasadą, przy przechowywaniu zboża na śpichrzu, powinno być: nie dopuszczać ciepłego powietrza do zimnego ziarna.

Niema pod tym względem obawy w jesieni i w zimie, bo wtedy ziarno jest cieplejsze z lata od otaczającego powietrza. Z początku wprawdzie ziarno wypaca swą wilgoć wewnętrzną, ale gdy to się skończy — chłodne powietrze coraz lepiej ziarno wysusza, ogrzewając się przy niem: cieplejsze po wietrze więcej pary wodnej mieści w sobie, niż zimne. Więc w jesieni i w zimie zachowajmy tylko tę ostrożność, aby w czasie deszczu i odwilży niepotrzebnie ziarna nie przerabiać i śpichrza nie wietrzyć; poza tem dopowadzajmy do ziarn jak najwięcej suchego, zimnego powietrza.

Najniebezpieczniejszą dla przechowania ziarna jest wiosna, gdy na dworze słońce już dobrze przygrzewa, a w śpichrzu ziarno jest jeszcze z zimy chłodne. W tym czasie wietrzyć i szuflować ziarno trzeba bardzo ostrożnie, najlepiej pogodnemi nocami, gdy pomiędzy temperaturą w śpichrzu a na dworze jest najmniejsza różniza.

W lecie wreszcie niebezpieczeństwa wielkiego dla ziarna niema: ciepłe powietrze letnie zawiera w sobie wprawdzie dużo pary wodnej, ale też bardzo wiele pomieścić jej w sobie może, więc też zazwyczaj jeszcze wilgoć z ziarna wyciąga. Oczywiście, w czasie deszczu lub mgły lepiej i w lecie powietrza z dworu do śpichrza nie puszczać; najlepiej natomiast przerabiać zboże w chłodne dni, choćby nawet pochmurne.

S. J.

„Gospodarz" 1912 nr. 35.

— **Nowe zastosowanie mydła.** Jak donosi „Landwirtschaftliche Umschau", inżynierowie odkryli nowe i dość dziwne zastosowanie mydła, a mianowicie domieszkę jego do betonu, w celu zrobienia tego ostatniego zupełnie nieprzepuszczalnym dla wody. Mimo, iż wydaje się zupełnie nieprawdopodobnem, aby ciało tak łatwo rozpuszczalne, jak mydło, w podobny sposób działać mogło, potwierdzają to dotychczasowe wyniki. Wykazało się bowiem, że mydło w ten sposób użyte, nie pozostaje mydłem, ale łączy się chemicznie z innymi składnikami cementu i staje się środkiem, wiążącym tak silnie cement, że woda przesiąknąć przez niego nie może. Wielkiego to znaczenia przy budowie rezerwoarów na wodę, rur itp, tem więcej, że sposób jest nader prosty. Mydło, rozrobione w wodzie, miesza się do betonu, obliczając na każdy metr kubiczny 6 do 8 funtów zwyczajnego szarego mydła. Mieszaniną tą można nawet gotowy już beton utrwalać, pociągając go dwa razy taką mydlano-betonową powłoką. W takim razie najlepiej pierwszy pokład zrobić z drobno tłuczonych kamieni, zmieszanych z cementem, rozrobionym wodą mydlaną. Do mieszanki takiej trzeba użyć na 800 funtów cementu 180 litrów wody mydlanej. Drugi pokład potrzebuje być tylko na pół cala grubym i składać się z zaprawy z trzech części cementu, trzech części piasku miałkiego i potrzebnej ilości wody mydlanej. Zdaje się, że woda wapienna, znajdująca się zawsze w cemencie, tworzy z alkalicznymi składnikami mydła nieprzepuszczalny tlenek wapniowy, który wsiąka w pory betony.

— **Nowy sposób młócenia.** Jak donosi „Wiener Landwirtschaftliche Ztg.", anglo-austryacki bank zameldował do opatentowania nowy sposób młócenia zboża. Młócenie ma się odbywać w ten sposób, że o kłosy mają uderzać twarde ciała z odpowiednią siłą. Ciała te mogą być dowolnej jakości, np. gruby żwir, ale najkorzystniej używać suchych ziarn zboża, aby omłotu nie zanieczyszczać obcemi domieszkami, które następnie trzebaby znowu wydzielać. Młócka ma się odbywać w sposób następujący: Dmuchawka parowa ma wyrzucać owe twarde ciała na kłosy, podczas czego zboże na odpowiednim przyrządzie przesuwać się będzie przed dmuchawką, albo też przy dmuchawce przeprowadzonym ma być wąż, którym będzie się prowadziło po kłosach. Kłosy na siatce bez końca posuwać się będą przed dmuchawką. Przed wylotem dmuchawki znajdować się będzie lej, którym dostawać się do niej będą ciała, użyte do młócenia. Prąd powietrza, nadzwyczaj silny, rzucać je będzie na kłosy, leżące na siatce i w ten sposób młócić. — Siatka poruszać się będzie naprzód i w tył, aby w danym razie młócenie poprawić. Omłócone ziarno, razem z tem, które do omłacania użytem zostało, spadać będzie z siatki do zbiornika, z którego znowu część odpowiedni przyrząd doprowadzać się będzie do dmuchawki, aby ponownie służyć do młócenia. Siatce bez końca, na której kłosy spoczywać będą, nada się poruszenia podrzucające, aby kłosy, przewracając się na drugą stronę, dostały się pod drugą dmuchawkę i w ten sposób dokładnie z ziarna omłócone zostały. Część powietrza, użytego do dmuchawki, użytą być może równocześnie do czyszczenia zboża i sypania ziarna z zbiornika w miechy. W zbiorniku powstanie przez to prąd powietrza, który na kłosy, znajdujące się na siatce, działać będzie z dołu i przytrzymywać je, aby prąd z dmuchawki zwiać ich ze siatki nie mógł.

— **Glisty dżdżownice, a urodzajność gleby.** Znaną jest ważna rola — pisze «La Nature« — jaką od czasów Darwina przypisują dżdżownicom w kruszeniu i mieszaniu wierzchnich warstw gleby. Baugé zaznacza w »Revue Horticole» wielką pracę tych glist. W dolinie białego Nilu, pozbawionej drzew, pokrytej olbrzymiemi łąkami, ziemia jest nadzwyczaj żyzna dzięki dżdżownicom; każda z nich kopie ganki, dochodzące do 69 cm. głębokości; na jednym metrze kwadratowym glista wyrzuca na powierzchnię w ciągu jednej pory roku przeszło półtrzecia kilograma ziemi, co daje kolosalną liczbę około 250 ton na hektar. Jestto uprawa stała i bez kosztu, a tak skuteczna, że rolę obsiewa się w tych tylko miejscach, gdzie dużo dżdżownic. Wedle obliczeń dżdżownice przerabiają te obszary całkowicie przynajmniej raz na 27 lat.

— **Nawożenie łąk.** Im prędzej łąki nawiezione zostaną, tem pewniejsze działanie na pierwsze cięcie i potraw. Dawkę tomasówki trzeba dawać tem większą, im cięższą jest gleba łąki i większe zbiory mieć się pragnie, tj. przynajmniej 500—700 kg. na ha.

Oszczędność w nawozie do niczego nie prowadzi, a czasem wprost jest zgubną. Dla tego też trzeba dawać tomasówki zawsze dostateczne ilości.

Sprawozdanie tygodniowe z artykułów pastewnych firmy Loebel Lewin, Poznań, z d. 11 stycznia 1913 roku. — Notuję: I-a mąkę bawełnianą, podwójnie przesianą i odwłóknioną (55/60 proc. proteiny i tłuszczu) z odstawą w styczniu aż do maja po 9,10 marek. — I-a mąkę bawełnianą, niemiecki fabrykat, podwójnie przesianą i odwłóknioną (38/42 procent proteiny i tłuszczu) z odstawą w stuczniu aż do maja po 7,65 marek. — I-a mąkę z makuchów rydzowych (38-42 proc. proteiny i tłuszczu) z odst. w stycz. aż do kwietn. 6,85 m. — I-a t. zw. odwłóknione marsylijskie makuchy z orzachy podziemnej (52/56 proc. pr. i tł.) z odstawą w styczniu po 8,50 mk, z odstawą w lutym aż do maja 1913 po 8,20 mk. I-a makuchy konopne mielone (38/42 proc. proteiny i tłuszczu) z odstawą w styczniu po 6,50 marek, z odstawą w lutym aż do maja 1913 po 6,40 marek. — I-a makuchy lniane (38/42 procent proteiny i tłuszczu) z odstawą w styczniu aż do marca po 8,40 mrk. — I-a makuchy palmowe (22/28 proc. prot. i tł.) z odstawą w styczniu aż do kwietnia 7,50 mk. — I-a makuchy rzepiowe (38/42 procent proteiny i tłuszczu) z odstawą natychmiastową po 7,55 mk., z odst. w styczniu aż do kwietnia 1913 po 7,50 marek. — I-a makuchy sezamowe (48/52 procent proteiny i tłuszczu) z odstawą w styczniu aż do kwietnia 1913 po 8,60 mrk. — I-a makuchy słonecznikowe (46/52 procent proteiny i tłuszczu) z odstawą w styczniu aż do marca 1913 po 7,70 marek. — I-a mąkę z makuchów słonecznikowych (46/52 procent proteiny i tłuszczu) z odstawą w styczniu 1913 po 8,25 marek, z odstawą w lutym aż do marca 1913 po 8,10 marek. — I-a mąkę z groszku „soja" (46/52 procent proteiny i tł.) z odstawą w styczniu po 8,40 marek, z odstawą w lutym aż do grudnia 1913 po 8,15 marek. — I-a oryginalną paszę „Maizena" z odstawą natychm. 7,95 marek. — I-a mąkę ryzową (24/28 pr. prot. i tł.) z odstawą natychm. po 6,60 mk., z odstawą w styczniu aż do kwietnia 1913 po 6,55 mk. — I-a paszę kukurydzową „Homco" z odstawą w styczniu 1913 po 8,15 mk., z odstawą w lutym aż do kwietn. 1913 po 8,— marek. — I-a ospę jęczmienną z odstawą w styczniu aż do marca 1913 po 6,85 marek. — I-a ospę żytnią z odstawą natychmiastową po 5,85 marek, z odstawą w styczniu aż do marca 1913 po 5,90 marek. — I-a grube otręby pszenne z odstawą natychmiastową 5,90 mk., z odstawą w styczniu aż do maja 5,90 mk. — Wszystko za 50 kilogramów przy odbiorze najmniej 200 ctr. z jednego gatunku franko Poznań; franko innych stacyi odpowiednio taniej lub drożej.

Sprawozdanie tygodniowe z nawozów sztucznych firmy Loebel Lewina w Poznaniu, 11 stycznia 1913 roku. — Superfosfat w suchym stanie, nadający się do wysiewu maszyną do odstawy na wiosnę 1913 r. po 18—18¼ fen., za proc. kwasu fosforow. w wodzie rozpuszczalnego, franko wschodnich stacyi kolei państw.

Superfosfat amoniakalny w pokupnych mieszankach do odstawy na wiosnę 1913 po 8[illegible] fen. za 1 proc. azotu i 18¼— 8½ fen. za 1 proc. [illegible] w wodzie rozpuszczalnego; do odstawy na jesień 1913 po 81 fen. za 1 proc. azotu i 18¼—18½ fen. za 1 proc. kwasu fosforowego w wodzie rozpuszczalnego franko wschodnich stacyi kolei państwowej, obydwa artykuły za gotówkę z odliczeniem 1½ proc. skonta lub za kredytem 3-miesięcznym przy wolnej analizie.

Saletrę chilijską z odstawą luty/marzec 1913 roku po 11,95 mk., z odstawą luty marzec 1914 po 11,45 mk., z odstawą luty-marzec 1915 po 11,25 mk. za centnar brutto włącznie worka frachtparität Poznań za gotówkę netto.

Tomasówkę ze znakiem gwiazdy z odstawą w styczeń-czerwiec 1913 po 24 fen, z odstawą w lipcu-grudniu 1913 po 25 fen. za kg. pr. kwasu fosforowego w cytracie rozpuszczalnego frachtbasis *Diedenhofen,* do stacyi położonych przy i na północ toru kolejowego Krzyż-Piła-Bydgoszcz frachtbasis Rothe Erde, za gotówkę z odliczeniem 1½ procent skonta lub za kredytem 3-miesięcznym przy wolnej analizie. Dalej 10 proc. zniżki frachtowej od kosztów przewozu i 16 mk. rabatu za 200 centnarów.

Następnie udzielam jeszcze przy odbiorze od 10—30 kwietnia mk. 20, w maju 15, w czerwcu 5 marek osobnego rabatu za każde 200 cent.

— **Biuro pośrednictwa pracy Izby rolniczej** w Poznaniu W. 3, ul. Centralna 2 (przy dworcu) wejście z św. Łazarza. Telefon 1147.

Poszukują miejsca:

8 administratorów, żonat.	5 mistrzów ceglarskich,
7 administrator. kawaler.,	4 gospodarzy
11 urzędników gospodarcz. żonatych,	17 ogrodników,
12 urzędników gospodarcz. kawalerów,	6 owczarzy,
5 rachmistrzów i sekret.	11 dojarzy,
12 leśniczych, strzelców i borowych.	25 włódarzy,
3 zawiadowców gorzelni i i gorzelanych,	21 kowali i maszynistów,
	10 stelmachów,
	14 woźniców,
	1 gospodyni,

Zgłoszenia przyjmuje wyżej wymienione biuro pracy izby rolniczej.

Treść.

☛ Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie, powoływali się zawsze na „Ziemianina" ☚

Milma Big 4

nazywa się idealny

Pług motorowy

dający się także użyć do **młócenia, koszenia, wysiewu, pociągu ciężarów**

Motorpflug

Towarzystwo importowe maszyn rolniczych z o. p.

Berlin SO36, Kottbuser Ufer 8.

Zastępstwo generalne: **H. Cegielski,** Tow. Akc. **w Poznaniu.**

Fr. Baranowski,

inżynier i miernik :: zaprzysiężony ::

Adres: **Posen O. 5 - Talstr. 1 — Poznań — Telefon 1428**

Porady fachowe przy zaprowadzeniu melioracyi wodnych i stwierdzenie ich wykonalności i rentowności.
Projekta na drenowania, naraszania pól, odwadniania i nawadniania łąk, gospodarstwa rybne, urządzenia filtracyjne dla fabryk itp.
Dozór techniczny przy robotach melioracyjnych.
Sprawdzanie robót, rachunków i projektów wykonanych przez przedsiębiorców.
Opinie rzeczoznawcze w sprawach melioracyi rolnych i łąkowych, odpływu i przy sporach granicznych.
Pomiary katastralne i gospodarcze oraz regulacye granic.

Specyalnie przyjmuję:

Stały nadzór nad robotami melioracyjnemi.
Urząd technika-kontrolera w spółkach wodnych.
Zestawienie jednolitych map i wykazów z różnych planów i zapisków znajdujących się zwykle po większych majątkach.

Pług motorowy Avery

jest najnowszym wynalazkiem stojącym na wyżynie. Traktor ciągnie pług z łatwością na ciężkiej roli i **ślizgiej glinie** z powodu szczególnych chwytaczy. Zameldowany do D. R. P. Konstrukcya pojedyńcza. Do obsługi jeden człowiek i chłopak.

Traktor (maszyna do ciągnienia jest **motorem uniwersalnym,** wielce obmyślaną i długo wypróbowaną wielostronnością. Maszynę użyć można do ciągnienia ciężarów przez pola, na polnych drogach i szosach, do młócenia, mielenia, śrótowania, do transportu ciężarów na kolej.

Wielkość I ca 35 P. S. — 5 odkładni, orze ca 25 mórg dziennie na [illegible] cali, płużkuje 45 mórg.

Wielkość II ca 85 P. S. — 10 odkładni, orze ca 40 mórg dziennie na 12 do 14 cali, a płużkuje 70 mórg. 165

Generalni zastępcy
na Księstwo Poznańskie, Królestwo Polskie i Galicyą:

M. Boldt - W. Dembiński

Poznań — Hotel Royal — św. Marcin Nr. 38.
Telefon 2112.

Dr. Roman May

Chemiczna fabryka w Starołęce pod Poznaniem
(stacya Luisenhain)

Kantor w Poznaniu, plac Wilhelmowski 18, I p.
(Dom Przemysłowy)

poleca z gwarancyą zawartości:

Superfosfaty pojedyńcze i amoniakalne
we wszelkich pokupnych mięszankach
Mąkę z kości parowaną lub odklejoną
Siarczan amoniaku — Mąkę z żużli Thomasa
Kainit i wszelkie sole potasowe
Saletrę chilijską i norweską
Wapno azotowe — Nawóz pod kartofle
Wapno palone i mielone
Fosforan wapna, mąkę mięsną i rybią do pasienia.

Węgle i wapno

do budowli i na nawóz z pierwszorzędnych kopalń
poleca
„Gleba Bank Rolniczy“ w Poznaniu
ul. Szkolna 11 (przy placu Piotra).

„Atleta“!!!



stalowy motor-wiatrak
jest najlepszy w świecie!
Najtańsza siła dla pokrycia zapotrzebowania wody, odwadniania, zapędu maszyn i wytwarzania elektryczności itd.
Prospekty i kosztorysy wysyła
Fr. Baranowski
inżynier
Poznań O 5. - Talstr. 1.

Barany

Hampshiredowns

poleca

Owczarnia zarodowa KONIN
p. Neustadt — Pinne.
Cena 103 i 123 mk.

Na żądanie konie do dworca Pniewy (Pinne) lub Lwówek (Neustadt-Pinne).

SŁOMĘ

wszelkiego rodzaju kupuję każdego czasu po najwyższych cenach dziennych i upraszam o oferty. Na życzenie dostawiam bezpłatnie prasy i sieczkarnie.

ADOLF PRIWIN
Hurtowny handel słomy
Poznań, ulica Wiktoryi 23.
Telefon Nr. 2473.

Bażanty sprzedaje:

Koguty po 6 mk. za sztukę
Kury „ 5 „ „ „
bez opakowania
Zarząd leśny w Kozłowie
per Buk.

Poszukuje miejsca od 1 kwietnia albo 1 lipca 1913

rządzca gospodarczy

kawaler, mogący się okazać dobremi świadectwami i powołać na rekomendacye tak dawniejszych Chlebodawców jak i teraźniejszego JWPana St. Kurnatowskiego. Łaskawe zgłoszenia uprasza
Adam Markiewicz
Pożarowo per Neubrück (Warthe) pow. Szamotulski.

Ogólne Niemieckie Towarzystwo zabezpieczeń na wzaj. w Sztutgardzie

Premia roczna: 32 miliony marek

Zabezpieczenie od odpowiedzialności prawnej, wypadku :: i na życie ::

Kapitał złożony: 90 milionów marek

1912: **870 000 zabezpieczeń.**

Układ polecający na ubezpieczenia od odpowiedzialności prawnej z Centr. Tow. Gosp. w W. Ks. Poznańskiem.

Memento gospodarcze

Krótkie przypomnienie obowiązków rolnika
w opracowaniu
Redakcyi Biblioteczki Rolniczej.
Cena z przesyłką **1,20 mk.**
Do nabycia w Administracyi Dziennika Poznańskiego, Fryderykowska 9.

Czemu dziś już nie potrzeba studni kopać?



bo na zupełnie własne ryzyko i pod gwarancyą za dostateczną ilość wody, wewiercamy rurę w ziemię, z której można wodę pompować bez ustanku. To chyba wystarcza? Najtańsze i najlepsze to studnie podług nowoczesnej techniki wykonane do wszelkich fabryk i gospodarstw od największych do najmniejszych. Zakładamy wszelkiego rodzaju pompy i wodociągi. Także polecamy się do wiercenia w celach górniczych, a szczególnie do odnalezienia węgla brunatnego i mamy własne pola z węglem brunatnem bardzo tanio do sprzedania. 28

J. Kopczyński & Co., Poznań
Telefon 2041 — **ul. Półwiejska 20** — (Halbdorfstrasse).

Import! Hurtownie! Eksport!

Pierwszorzędny interes zbożowy

Roman Filisiewicz

Poznań, Fryderykowska 26

Najkorzystniejsze źródło zakupu artykułów pastewnych, nawozów sztucznych i nasion

Specyalność: Jęczmień i kartofle

Zastósowanie elektryczności :: w gospodarstwie rolnem ::

napisał **Stanisław Brownsford.**
Cena 1,60 mk. z przesyłką.
Drukarnia Dziennika Poznańskiego
Fryderykowska 9.

„Gleba“ Bank Rolniczy

w Poznaniu
ul. Szkolna 11 (przy placu Piotra)
poleca
Saletrę chilijską
Superfosfat
Żużle Thomasa
(Sternmarke)
Kainit i sól potasową
w pełnych ładunkach wagonowych.

LUDWIK KAPELA
Poznań-Posen
Wrocławska ul. 8.
Cenniki darmo. Tel. 1826.
FABRYKA STEPLI

Odpisy maszynowe

wykonuję szybko i poprawnie.
Oferty upraszam do Ekspedycyi „Ziemianina“ pod Nr. 5000.

Artykuły pastewne

każdego rodzaju

* **Loebel Lewin, Poznań** *
Plac Wilhelmowski 14a
Telefon Nr. 4261
Adres telegr.: „Kraftfutter“

wszelkie sztuczne nawozy,
saletra chilijska,
tomasówki, kainit, sole potasowe,
superfosfaty pojedyńcze i amoniakalne

Wyszło z druku **w nowo opracowanem i znacznie powiększonem czwartem wydaniu**

Uprawa i nawożenie roli w świetle nowszej nauki

napisał
WALENTY TOMASZEWSKI

Cena: 2.70 mk. franko za egzemplarz kartonowany
3.50 mk. franko za egz. oprawny w płótno.

Do nabycia w biurze Drukarni Dziennika Poznańskiego, ul. **Fryderykowska Nr. 9** i w wszystkich księgarniach.

Pod redakcyą i nakładem Dr. Wacława Swinarskiego. Za redakcyą odpowiedzialny: Dr. Wacław Swinarski w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.